

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...jak najbardziej prawdziwe jest stwierdzenie, że lepiej zapobiegać niż leczyć, ale prawdziwe jest również, że jeśli czegoś nie ma w telewizji, a zwłaszcza w Internecie, to tego nie ma.

Nie jest przypadkiem, że zawód lekarza został zaliczony do grupy zawodów koncesjonowanych. By go wykonywać, trzeba mieć wiedzę i umiejętności potwierdzone stosownymi dokumentami. Zawsze było tak, że na polityce oraz na zdrowiu znają się wszyscy i chętnie swoimi umiejętnościami służą bliźnim. Zapisy w ustawie o zawodzie lekarza i lekarza dentystry oprócz tego, że dokładnie opisują, co to znaczy być lekarzem, odnoszą się do sankcji, które grożą tym, którzy leczą, nie mając uprawnień, i dodatkowo zrobili sobie z tego procederu źródło dochodu. Z racji pełnionej funkcji w przypadkach, kiedy docierała do mnie informacja o leczeniu bez uprawnień, czułem się w obowiązku informowania prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Od razu wyjaśnię, że to nie tylko napisanie pisma, lecz także konieczność udania się do prokuratury lub na policję w celu osobistego przesłuchania zawiadamiającego. Uważam, że nie można być obojętnym na działanie pani, która nazwała się chirurgiem fantomowym, na „leczenie” cieciorką i wilkacora czy na samodzielne wykonywanie protez zębowych przez techników. Robiłem swoje. Pytanie, z jakim to było efektem? Niestety – z żadnym, ponieważ zawsze otrzymywałem z prokuratury informację, że istotnie popełniony został czyn zabroniony, ale sprawę umorzono z powodu jego znikomej społecznej szkodliwości. Niestety, taka postawa organów ścigania doprowadziła do tragedii. Dziecko zamorzono głodem, bo takie postępowanie zalecił miejscowy znachor. To news medialny i zlecieli się wszyscy. Jest temat dyżurny dla wszystkich stacji. Dziennikarze pytają, jak to było możliwe i dlaczego nikt temu nie zapobiegł. Mogę tutaj oświadczyć, że ja osobiście nie czuję się winny grzechu zaniechania – ja donosiłem. Gdyby nie zainteresowanie mediów nikt nie skierowałby do sądu sprawy technika dentystrycznego – wyrwał zęby, bo do doktora było daleko – jakaż to niska społeczna szkodliwość czynu.

Wielokrotnie podczas kontaktów z mediami zwracam ich przedstawicielom uwagę na konieczność edukowania zdrowotnego społeczeństwa i bez reakcji z ich strony. Lepiej napi-

sać o pijanym doktorze lub o śmierci w szpitalu chorego. Na pewno winny jest doktor. Są gazety, których nie czytam i którym wywiadu nie udzielam. Niedawno zrobiłem wyjątek. Rozmawiałem z jednym tabloidów na temat narastającego zjawiska samoleczenia oraz korzystania z usług szamanów. Wielokrotnie mówiłem dziennikarzom o niepokojącym zjawisku nadsuplementacji diety przez Polaków. Oglądając reklamy telewizyjne, można odnieść wrażenie, że lekarze nie będą potrzebni – wystarczy kupić suplement diety na włosy, paznokcie, na poziom cukru, wątrobę, na ból każdego autoramentu, a zwłaszcza na potencję – i to bez uciążliwej wizyty u doktora. Proszę, mówmy o tym pacjentom, że nadmiar też szkodzi. Skoro brak jest zaufania do ludzi w białych kitlach, to może trzeba założyć magiczne szaty, a na biurku postawić szklaną kulę oraz wypchaną sowę i położyć karty tarota?

Mówiąc poważnie, proszę o zgłaszanie przypadków szamaństwa do izby, a ja nadal będę nadawał tym sprawom bieg prawny, licząc, że śmierć dziecka zmieni podejście prokuratury do takich zawiadomień.

Od początku mojego prezesowania podczas kontaktów z politykami i samorządowcami głośno mówiłem o luce pokoleniowej w medycynie, a zwłaszcza o zbyt małej liczbie lekarzy. Jakiś czas temu okazało się, że mówiłem prawdę. Decydenci, a co ważniejsze również media zaczęły o tym informować. Czy jest reakcja i czy jest ona wystarczająca? Z projektu rozporządzenia ministerstwa zdrowia wynika, że postanowiło zwiększyć limit przyjęć na studia lekarskie. Jeśli taka propozycja zostanie zatwierdzona, to na pierwszy rok w Poznaniu przyjętych zostanie aż 230 studentów. Czy to wystarczy? A ilu Was było na roku i to w czasach, kiedy nie było problemu z robieniem specjalizacji i możliwości wyjazdu do innego kraju?

Dla równowagi coś przyjemniejszego. W chwili kiedy „Biuletyn WIL” trafi do Waszych rąk, gotowa będzie siedziba Delegatury Izby w Ostrowie i – mam nadzieję – przystąpimy do realizacji siedziby delegatury w Koninie.

Chciałbym także wrócić do wieloletniej tradycji balu lekarza. Planujemy jego zorganizowanie w miejscu, w którym kiedyś one bywały – w poznańskim Bazarze. Tak się szczęśliwie składa, że w tym roku św. Łukasza wypada w sobotę, co moim zdaniem jest zarówno dobrym terminem, jak i dobrym prognostykiem powodzenia takiej imprezy. Szczegóły dotyczące balu w następnym „Biuletynie WIL” i na stronie internetowej izby już niedługo.